Nr. 81. Sobota, dnia 17-go października 1931 r. Rok 56.

Przedpłata (za egz nieobowiązkowe) na miesiąc październik 1,30 zł.,

Cena ogłoszeń miejscowych za wiersz milimtr. (1-łam) lub jego miejsce 10 groszy.

Krotoszyński Orędownik Powiatowy

wychodzi w środy i soboty.

Administracja: DRUKARNIA PRZEMYSŁOWA — KROTOSZYN, UL. KOŹMIŃSKA 2. TEL. 164.

REDAKCJA DZIAŁU URZĘDOWEGO — STAROSTWO W KROTOSZYNIE — TELEFON 39.

Zezwolenie na kwestę.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych udzieliło Komitetowi budowy kościoła rzymsko-katolickiego w Szczurowicach zezwolenia na urządzenie zbiórki publicznej w czasie do 31 grudnia br.

Krotoszyn, dnia 14 października 1931 r.

Starosta Powiatowy: (—) Krykiewicz.

L. dz. 3990/31.

Zezwolenie na kwestę.

Pan wojewoda udzielił Zarządowi Okręgowemu Polskiego Towarzystwa Opieki nad Grobami Bohaterów w Poznaniu, zezwolenia na urządzenie kwesty publicznej w dniach 1 i 2 listopada b. r.

Zbierający składki winni być zaopatrzeni w odpowiednie upoważnienia Towarzystwa, w legitymacje osobiste z fotografją oraz w puszki opieczętowane i skonstruowane w ten sposób, aby osoba niepowołana nie mogła puszki otworzyć bez naruszenia pieczęci.

Krotoszyn, dnia 14 października 1931 r.

Starosta Powiatowy: (—) Krykiewicz.

L. dz. 3792/31.

—o—

Dział nieurzędowy.

Zamiast pracy — więzienie i tortury czerezwyczajki.

Niebywała afera przemytnicza na Wołyniu.

Jak I. K. C. donosi: Władze bolszewickie zaczęły od pewnego czasu masowo wydalać obywateli polskich, którzy nielegalnie przekroczyli granicę na stronę sowiecką. Pomiędzy wysiedlanymi znajdowali się poborowi Ukraińcy z Wołynia, bezrobotni z kresów, a nawet z centrum państwa, oraz szereg rozmaitych osób z większych miast Polski. Zbiegowie zostali oddani w ręce placówek KOP-u.

W czasie prowadzonego śledztwa, władze wpadły na trop olbrzymiej oszukańczej afery przemytniczej. Ustalono bowiem, że na Wołyniu i w innych województwach kresowych grasują oszukańcze szajki aferzystów, działające odrębnie, które żerując przedewszystkiem na nędzy,

nakłaniały bezrobotnych, poborowych i inne osoby do wyjazdu do Rosji sowieckiej,

gdzie uchodźcy mieli otrzymać pracę(?!).

Szajki te utrzymywały ścisły kontakt z przemytnikami w pasie przygranicznym. Reflektanci na wyjazd wpłacali aferzystom od 100 do 250 zł. Ci odstawili ich do miejsc położonych blisko granicy i

oddawali w ręce przemytników,

którzy znowu ułatwiali im przejście przez granicę na stronę Rosji. Tu zbiegowie daremnie wyczekiwali na przewodnika, który według zapewnień aferzystów, miał ich odwieść do miejsc pracy — natomiast

wpadli w ręce władz sowieckich,

które względem nich zastosowały natychmiastowo areszt, trwający do 3 miesięcy.

Aresztowanych za nielegalne przekroczenie granicy, bolszewicy posądzali o szpiegostwo. Nie dziw więc, że sposobem bolszewickim wodzono ich z jednej czerezwyczajki do drugiej i poddawano surowym badaniom. Bywały nawet i takie wypadki, że niektórych zbiegów bolszewicy niesłusznie uznali za szpiegów i zesłali na wyspy Sołowieckie. Pozostałych zaś zbiegów

więziono i torturowano w więzieniach

w Jampolu, Olesku i Żytomierzu.

Transporty swe kierowali aferzyści przez punkty graniczne na terenie powiatów zdołbunowskiego, krzemienieckiego, rówieńskiego i zbaraskiego w Małopolsce wschodniej. Uprawiając swój zbrodniczy proceder, wysłali „po chleb" w omawiany sposób

do tysiąca osób.

Nici tej afery sięgają aż po Warszawę i Kraków.

Władze bezpieczeństwa aresztowały już członków kilku tych zbrodniczych szajek i przewodników w miastach Radziwiłłowie, Krzemieńcu i Kowlu. Nazwiska ich ze względu na toczące się śledztwo, ze zrozumiałych powodów, trzymane są na razie w tajemnicy. Sprawa jednak zatacza coraz szersze kręgi, tembardziej, że aferzyści operowali także w centrum państwa.

Dotychczas jeszcze nie ustalono, od jakiego czasu prowadzili oni swój zbrodniczy proceder, którego ofiarą padło niewinnie setki osób, które przez swoją lekkomyślność przebyły gehennę w więzieniach czerezwyczajki bolszewickiej.

Aresztowanie fałszerzy

banknotów 500-złotowych w Wieluniu.

Policja śląska wykryła w Tarnowskich Górach wielką aferę fałszowania banknotów 500-złotowych.

W dniu 3 bm. w miejscowym urzędzie pocztowym w Tarnowskich Górach nadała jakaś kobieta przekaz na 500 zł i wpłaciła banknotem 500 złotowym. Banknot — jak się później okazało był fałszywy. Ta sama kobieta dnia następnego w składzie konfekcyjnym Kaczmarczyka kupiła płaszcz za 500 zł i chciała za niego zapłacić również takim samym banknotem. Kupiec banknotu tego nie przyjął, wobec czego kobieta musiała zapłacić drobnemi. W urzędzie pocztowym stwierdzono sfałszowanie banknotu i dla pewności odesłano go do Warszawy, celem przeprowadzenia ekspertyzy. Z Warszawy nadeszła odpowiedź, że banknot jest rzeczywiście sfałszowany, wobec czego policja rozpoczęła śledztwo i aresztowała ową kobietę, którą okazała się Władysława Wolniczkowa, żona rzeźnika z Rybnej, w powiecie tarnogórskim. Zeznała ona, że otrzymała te fałszowane banknoty od niejakiego Koja z Wielunia.

Do Wielunia wyjechali z Katowic wywiadowcy, którzy aresztowali tam Koja, byłego policjanta z Łodzi, jego wspólnika Glankowskiego, litografa z Łodzi. W mieszkaniu aresztowanych znaleziono kilka kamieni litograficznych oraz w 8-miu miejscach pozakopywane fałszywe banknoty 500-złotowe. Glankowskiego i Koja aresztowano. Dalsze dochodzenia prowadzi prokurator w Tarnowskich Górach.

Równolegle do dochodzeń w Tarnowskich Górach prowadzone są dochodzenia we Wieluniu celem całkowitego wyjaśnienia sprawy fałszowania banknotów. Nie jest wykluczonem, że Koja i Glankowski fałszowali banknoty dolarowe.

Śledztwo w Wieluniu dało sensacyjne wyniki. Wykryto mianowicie w lesie o trzy kilometry pod Wieluniem w czterech miejscach ukryte sfałszowane banknoty 500 złotowe w liczbie około 200 sztuk. Pozatem wykryto kilkanaście paczek z farbami, kilka płyt litograficznych w dobrym stanie, oraz kilka strzaskanych.

Tragedja zapomnianego żołnierza.

Podczas ćwiczeń łodzi podwodnej angielskiej L 53 koło wyspy Wigt, zauważył dowódca łodzi po zanurzeniu się pod wodę, że zapomniał jednego żołnierza na pokładzie. Natychmiast wydał rozkaz wypłynięcia na powierzchnie, lecz pomimo kilkugodzinnych poszukiwań, marynarza tego nigdzie nie znaleziono. Po odprawieniu modłów wróciła łódź podwodna do Portsmouth.

Jak szewcy warszawscy walczą z zagraniczną konkurencją.

Obok składów obuwia fabrycznego, przeważnie zagranicznego pochodzenia, potworzono w naszej stolicy szereg zelowni mechanicznych, które dokonywały robót po cenach konkurencyjnie niskich, poważnie zagrażających istnieniu warszawskich pracowni szewskich. Mistrze kopyta w Warszawie wpadli na podstępny pomysł. Oto w dniach ostatnich wspomniane zelownie zostały zasłane masami zdartego i bardzo zniszczonego obuwia, które jacyś klienci powierzyli im do naprawy. Zelownie ponaprawiały to obuwie, a ilość jego była bardzo znaczna, bo dochodząca kilku tysięcy par; wówczas zelownie spostrzegły, iż padły ofiarą podstępu. Klienci bowiem nie zjawili się po wykupno tego obuwia. Byli niemi szewcy warszawscy, którzy w ten sposób narazili zelownię na pracę i wydatki przy nasłanych im masowo bezużytecznych gratach.

Ludzie o szóstym zmyśle.

Bywają ludzie, którzy są, jak gdyby dziwacznym, choć dość dodatnim kaprysem matki natury.

Jedna z ich zdolności, jeden ze zmysłów, rozwinął się tak niespodziewanie, że pewna kategorja czynności owych ludzi budzi niesłychany podziw przeciętnych ich współziomków.

Najklasyczniejszym przykładem cudownego dziecka, był Krystjan Henryk Heineken, urodzony w mieście Lubece w Niemczech, 6 lutego 1721 roku.

Ojciec jego był malarzem. Dziecko do dziesiątego miesiąca swego życia prowadziło porządne i uregulowane życie niemowlęcia „na swojem miejscu", przy piersiach mamki.

I nagle — w jedenastem miesiącu spostrzeżono, że dziecko poczyna się z nadzwyczajnem zainteresowaniem przyglądać malowidłom ściennym. Rodzice zaintrygowani tym fenomenem, poczęli pokazywać dziecku poszczególne figury na ścianie, tłumacząc, że to jest kot, a tamto pies i t. d. Dziecko nie spuszczało oczu z ust rodziców, a następnie starało się powtarzać wymówione słowa.

Fenomenalnem niemowlęciem zaopiekował się uczony Schoeneich, który rozpoczął regularną edukację malca. Po paru dniach dziecko umiało już mówić. — Nauczyciel zabrał się do nauczania go historji świętej. Dziecko nie miało jeszcze skończonego roku, gdy znało już pięć ksiąg Mojżesza i umiało odpowiadać na pytania z treści owych ksiąg.

Kiedy Heineken miał miesięcy trzynaście, znał już cały Stary Testament, w dalszych miesiącach swego życia zapoznał się z Nowym Testamentem.

Trzeba tu dodać, że owo uczone niemowlę aż do tego czasu karmione było mlekiem mamki. Trzeba je było odstawiać od piersi, aby mogło brać udział w lekcjach.

Otoczenie fenomenalnego dziecka uważało to za conajmniej niestosowne. Spróbowano więc nakłonić dziecko do spożywania potraw bardziej odpowiednich jego rozwojowi umysłowemu.

Sadzano dziecko na suto zastawionym stole, jednakże „mówiące niemowlę" nie chciało jeść — wypytywało się tylko o nazwy przynoszonych potraw i o ich pochodzenie. Aby go nie dopuścić do śmierci głodowej, musiano dziecko oddać z powrotem mamce.

We wrześniu roku 1722, a więc w 18 miesiącu życia, Heineken rozpoczął studja historji powszechnej. Niebawem dziecko orjętowało się doskonale w dziejach Żydów, Assyryjczyków, Medów, Persów, Egipcjan i Greków. Dziecko nauczyło się również geografji: odczytywało mapy wszystkich krajów, znało na pamięć wszystkie ważniejsze rzeki, miasta i góry.

Oczywiście uczone dziecko nie byłoby „mędrcem" w XVIII wieku, gdyby, nie umiało — łaciny. Krystjan w ciągu paru tygodni nauczył się 8.000 słówek łacińskich. W ciągu każdego dnia zapas tych słów łacińskich wzbogacał przeciętnie o 150 nowych wyrazów.

Pewnego dnia zabrano dziecko do kościoła Marjackiego w Lubece, gdzie Krystjan zobaczył na ścianie malowidło przedstawiające „taniec śmierci",

który kazał sobie dokładnie objaśnić. — Następnie nauczyciel przyniósł mu do domu czaszkę. W parę dni później Krystjan potrafił już opisać wszystkie części ludzkiego szkieletu.

— — — — — — — —

W dwudziestym miesiącu mały Heineken zachorował, ale wkrótce powrócił do zdrowia i prowadził dalej swoje studja. Uczył się więc prawa, duńskiej historji, oraz genealogji europejskich domów książęcych.

Kiedy mały Krystjan miał trzy lata, jego głód wiedzy jeszcze się zaostrzył. — Zagłębił się wtedy w historji kościelnej i teologji. Nauczył się też na pamięć 200 pieśni kościelnych i 80 psalmów.

Mówił płynnie po łacinie, a będący wówczas w użyciu słownik łaciński Comeniusa znał na pamięć.

Z początkiem roku czwartego zaczął się interesować historją polityczną Polski, Szwecji, Rosji, Węgier, Hiszpanji i Anglii.

— — — — — — — —

Wszystko, cośmy tu powyżej powiedzieli, wydaje się tak nieprawdopodobne, iż zapewne większość naszych czytelników odnosić się będzie sceptycznie do tych szczegółów. Jednakże cały życiorys Krystjana Heineken oparty jest na wiarygodnych historycznych źródłach, a fenomenalne jego zdolności były sprawdzane przez wiarygodne osoby z pośród uczonych współczesnych.

Jest rzeczą zadziwiającą, że owo dziecko nietylko uczyło się tych wszystkich rzeczy na pamięć, ale posiadało także umysł refleksyjny i zapatrywało się krytycznie na rozmaite zjawiska historyczne.

Dziecko nauczyło się szybko języka fransuskiego. Jednakże pisanie sprawiało mu wielką trudność, gdyż było za słabe, aby utrzymać w ręku pióro.

Za to nauka rachunków poszła bardzo szybko Krystjan nauczył się odrazu tabliczki mnożenia, oraz dodawania i dzielenia.

— — — — — — — —

W maju 1724 roku dziecko zachorowało poważnie, tak, iż obawiano się o jego życie. W lipcu przyszło trochę do siebie i wtedy postanowiono odbyć z niem podróż kuracyjną do Danji, mając jednocześnie nadzieję, że przedstawi się uczonego malca dworowi duńskiemu, coby przyniosło znaczne materjalne korzyści.

W Travemünde wsiadło dziecko na żaglowiec, czteroletni chłopak zwrócił się do żeglarza po łacinie:

— Vela ventis committite? (wyciągnijcie żagle) — czego zresztą marynarz nie zrozumiał.

Rodzice jednak prędko ukryli dziecko pod pokładem, gdyż nie chcieli, aby przed przybyciem do Kopenhagi rozeszła się wieść o fenomenalnym chłopcu.

Jednakże fakt, że na pokładzie znajduje się cudowne dziecko z Lubeki, nie dał się długo ukryć. W ciągu drugiego dnia podróży, rozszalała burza i pasażerowie myśleli, że nadeszła ich ostatnia godzina. — Wtedy dziecko zaintonowało swym cieniutkim głosikiem pieśni pobożne, a wrażenie było tak olbrzymie, że cała załoga i podróżni padli na kolana i poczęli śpiewać.

Po wylądowaniu w Kopenhadze, dziecko zainteresowało się miastem, które dokładnie zwiedziło, kazało sobie pokazywać wszystkie co ciekawsze budynki.

Dziecko było nadzwyczaj zmęczone podróżą, zwłaszcza, że jedyne jego pożywienie stanowiła mocno rozwodniona zupa mleczna, gdyż był tak słaby, iż nie mógł przeżuć stałych pokarmów.

c. d. n.

Usprawiedliwiona ciekawość.

Pan A. spotyka na ulicy swojego znajomego, który stale nosi brudne koszule i pyta go:

— Pan mieszka w Krotoszynie razem z bratem?

— Nie. Wogóle nie mam brata.

— A może z przyjacielem?

— Też nie. Nie mam wcale żadnych przyjaciół.

— W takim razie kto nosi koszule pana, gdy one są czyste?

* * *

— No, jakże tam, panie Gancpomader, jak idzie interes?

— Wesoło, dziękuję!

— Co to jest wesoło, pan ma obrót?

— Nie, ale jest wesoło, bo jak komu zaproponuje kupno czegoś, to się zaraz śmieje.

Dzielny człowiek.

— Ten Jaś, to dzielny człowiek, pracowity jest jak pszczoła...

— A jakże! Właśnie dlatego siedzi teraz biedaczek w ulu.

* * *

— Wiesz, lekarz zakazał mi pić wodę!

— A to dlaczego?

— Stwierdził, że mam żelazne zdrowie i boi się, abym nie zardzewiał.

Rozkład jazdy pociągów

ze stacji Krotoszyn:

ODJAZD	W KIERUNKU STACJI	GODZINY					
↓	Jarocin		7^{00}	12^{07}	15^{40}	18^{40}	
	Ostrów	0^{42} (Posp.)	6^{54}	11^{06}	17^{20}	23^{59}	
	Leszno		5^{46}	9^{55}	14^{00}	20^{00}	
	Zduny	5^{44} (Posp.)	7^{05}	11^{15}	14^{10}	18^{00}	20^{10}

Nowa taryfa pocztowo-telegr. i telefoniczna.

„Dziennik Ustaw" z dn. 14 b. m. ogłosza rozporządzenie min. poczt. i tel. wprowadzające od 15 b. m. nową taryfę pocztową.

Listy zwykłe miejsc. do 20 gr. 15 gr. od 20 — 250 gr. 30 gr. od 250 — 500 gr. 40 gr.

Listy zamiejsc. do 20 gr. 35 gr. od 20 — 250 gr. 65 gr. od 250 — 500 gr. 85 gr.

Karta poczt. miejsc. 10 gr.

Paczki do 5 kg. bez względu na strefę 5 gr. na bezrobotnych, od 5—10 kg. 10 gr. od 10—15 kg. 15 gr. od 15 — 20 kg. 20 gr.

Polecenie 65 gr.

Do polecenia przesyłek miejscowych 5 gr., za doręczenie przekazów pocztowych. telegraficznych i pieniężnych P. K. O. do 100 zł — 5 gr., do 500 zł — 10 gr., do 1000 zł — 25 gr., do 2000 zł — 50 gr. Za paczki bez względu na wagę 5 gr.

Dopłaty do abonamentu telefonicznego od każdego aparatu głównego w grupie II i III — 1 zł, w IV i V — 1.50 zł; od każdego aparatu dodatkowego miesięcznie w grupie III, IV i V — 1 złoty.

Dopłata na bezrobotnych nie dotyczy obrotu zagranicznego i obrotu z Gdańskiem.

Przetarg przymusowy.

W piątek, dnia 23. X. br. o godzinie 10,15 po połud.

sprzedam publicznie w Zmysłowie u Poprawy i Sobczaka najwięcej dającemu za gotówkę:

3 krowy, 2 cielaki, młocarnię szeroko bijącą, kanapę, maszynę do szycia, wirówkę, śrutownik, dryl, wóz roboczy.

ZELBA, komornik sądowy.

OGŁOSZENIE

PAŃSTWOWEGO BANKU ROLNEGO, Oddział w POZNANIU.

Państwowy Bank Rolny, Oddział w Poznaniu — podaje do wiadomości zainteresowanych parcelacją Dóbr Krotoszyńskich co następuje:

Biura Głównej Administracji byłych Dóbr Krotoszyńskich mieszczące się na Zamku — zostają w najbliższym czasie zlikwidowane.

Administracja dla pozostałych we własnym zarządzie resztówek t.j.:

Ustkowa, Chwaliszewa, Smoszewa i Maciejewa, mieścić się będzie w **Ustkowie** (Telefon Krotoszyn 137.

Natomiast Biuro Likwidacyjne — telefon Nr 72 — do spraw przewłaszczeń i innych pozostaje w Krotoszynie, jednak przeniesione będzie z Zamku do domu obok Zamku (na parterze) i otwarte będzie dla interesantów we wtorki, środy i piątki od godz, 8-mej do 1-szej po popołudniu.

Wszelkie wpłaty za nabyte grunta, podadki itp. należy kierować **bezpośrednio** do P. B. R. Oddział w Poznaniu, ul. Dąbrowskiego 12 (konto P. K. O. 209,169.)

Blankiety przekazowe na P. K. O. otrzymać można w Biurze Parcelacyjnym.

NA SPRZEDAŻ

mocny maneż.

Zgłoszenia w Administracji Orędownika Powiat.

STEINMETZA CHLEB GRACHAM

Wysoko gatunkowa RAZÓWKA PSZENNA, najlepszy pełnowartościowy chleb ks. KNEIPP'A oraz

STEINMETZA CHLEB ŻYTNI

czysta razówka żytnia.

Pobudzający apetyt! Smaczny! Zalecany przez wielu lekarzy!

Nieodzowny dla Turystów!

Prawdziwy tylko z znakiem towarowym „STEINMETZ", który jest umieszczony na chlebie i opakowaniu!

Wypiekany w piekarni!

K. KOPYDŁOWSKIEGO, KROTOSZYN MAŁY RYNEK nr. 8.

Krotoszyński Orędownik Powiatowy

można zamawiać w Redakcji — jak również u listowego

CZCIONKAMI DRUKARNI PRZEMYSŁOWEJ w KROTOSZYNIE.